KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 16 Listopada **N 89.** Roku 1844.

W Imieniu Najjaśniejszego
MIKOŁAJA Igo
Cesarza Wszech Rossji Króla Polskiego,
etc. etc. etc.
Rada Administracyjna Królestwa Polskiego.

Zważając, że istniejąca w mieście Łomży taryfa do poboru na rzecz Skarbu Królestwa opłat targowego i jarmarcznego, z powodu swojej niedokładności staje się przyczyną ciągłych prawie nieporozumień i zatargów pomiędzy poborcami i kontrybuentami; że nadewszystko taryffa ta, jakkolwiek oddawna w wykonanie wprowadzona, nie jest jednakże dotąd przez żadną wyższą Władzę potwierdzona, na uczynione w téj mierze przez Kommissją Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych przedstawienie, postanowiła i stanowi:

Artykuł 1. Dotychczasowa do poboru opłat targowego i jarmarcznego w mieście Łomży taryffa niniejszém w zupełności uchyla się. Art 2. W miejsce takowéj, zaprowadzonym być ma pobór rzeczonych opłat, według zatwierdzającéj się taryffy, a mianowicie: 1) od tasu wielkiego kupieckiego kop. 15; 2) od tasu małego kupieckiego kop. 7 i pół; 3) od stolika drobnych towarów kop. 3; 4) od przywiezionéj na sprzedaż fury produktów i wszelkiego rodzaju towarów kop. 3; 5) od konia lub bydlęcia na sprzedaż lub handel luzem przyprowadzonego kop. 1; 6) od owcy, kozy, cielęcia i jednéj sztuki trzody chlewnéj kop. 1|2.—Art. 3. Wymienione w poprzednim artykule opłaty, pobierane być mają tylko w dni targowe i jarmarczne od ludzi obcych do miasta Łomży przybywających.—Art. 4. Ogłoszenie i wykonanie niniejszego postanowienia Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych poleca się.

Działo się w Warszawie, d. 24 października (5 listopada) 1844 r.
Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek (podpisano) *Xię Warszawski*
p. o. Dyrektora Głównego, Prezydującego w Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych,
Jenerał-Lejtnant, Senator (podpisano) *Pisarew.*
Sekretarz Stanu, Radca Stanu (podpisano) *T. Le Brun.*

Odpowiedź na artykuł: Jaki koń ma być użyty do poprawienia ras naszych koni, Wschodni czy Zachodni?

(Ciąg dalszy.)

Pan Kołaczkowski wątpi o tém ażebyśmy koni prawdziwego czystego pochodzenia z Anglji dostać mogli, lecz tylko mięszane. Nikt jeszcze nie wątpił o tém ażeby w Saxonji nie można nabyć owiec prawdziwego hiszpańskiego pochodzenia; nabycie zaś koni angielskich pełnéj krwi nierównie jest pewniejsze jak owiec w Saxonji, ponieważ rodowody tychże nie prywatnie lecz publicznie prowadzone są przez zaprzysięgłe do tego osoby. Z opisu mojego koni angielskich na str. 39 wywodzi pan Kołaczkowski: „że w jedném miejscu przedstawiam rasę koni w Anglji w najwyższym stopniu udoskonaloną a w drugiém wyznaję jak wiele Anglicy mają kulfonów. To co na str. 39 napisałem każdego przekonać zdoła, że rzecz bezstronnie uważałem i bynajmniéj jeszcze na myśl mi nie przyszło, ażebym miał dowodzić, że każden koń angielski pełnéj krwi jest wzorem doskonałości.

Właśnie to stanowi doskonałość chowu koni w Anglji, że przez gonitwy pomiędzy tysiącami tylko jakaś część, jako najlepsze do chowu, wybrane zostają, reszta zaś używa się do zwykłych usług. Podług pana Kołaczkowskiego zapewne to lepszy jest system gdzie same tylko są kulfony, a wszystkie za doskonałe uważane bywają. Podobnych przykładów nie daleko nam szukać trzeba. Pytam się w końcu czyli w Arabji nie ma tak zwanych przez pana Kołaczkowskiego kulfonów. Nie zawodnie więcéj daleko jak w Anglji.

Występując przeciw zbytecznemu wzrostowi koni angielskich który nie czyni ich zdatnemi do naszych potrzeb, dodaje p. Kołaczkowski iż: „siła do pewnego stopnia lubi nawet że tak powiem być zkoncentrowaną, a na dowód przytacza: Lew, zwycięża wielbłąda, nosorożca, a nawet słonia, choć jest daleko mniejszy, i koń mniejszy nie jednokrotnie przezwycięża większego.“ Pan Ostaszewski porównał siłę konia z zającem, lisem, sarną i wilkiem co już wyjaśnionem zostało; pan Kołaczkowski doszedł w porównaniu aż do lwa, wielbłąda, nosorożca, a nawet i słonia. Dziwna to prawdziwie jest rzecz porównywać siłę konia z drapieżnemi i dzikiemi zwierzętami, nawet obcych części świata, kiedy mamy zwierzęta domowe i gospodarskie używane do jazdy i zaprzęgu z któremi (nie chcąc już robić porównania siły konia z koniem) właściwiéj by je porównać można jak np. z wołem lub z mułem

Gdy zaś panowie Ostaszewski i Kołaczkowski przeszli tak liczny szereg zwierząt porównywając ich siłę z siłą konia, pierwszy począwszy od zająca doszedł do lisa, sarny, wilka, drugi począwszy od lwa, doszedł do wielbłąda, nosorożca, a w końcu nawet i słonia, a o istotnéj sile wszystkich tych zwierząt nic nam nie powiedzieli, niechże mi wolno będzie (chociażby dla rozrywki czytelnika który czytaniem tak suchéj materji pewnie już znudzonym jest), także przytoczyć i zrobić porównanie siły jakiego zwierzęcia z koniem. A ponieważ podług pana Kołaczkowskie

go siła lubi być skoncentrowaną w małym organizmie, przeto maleńkie obiorę zwierzątko to jest pchłę. Wykładając nam w Wiedniu Zoofizjologję profesor Erdelyj objaśniając siłę muskularną doszedł w porownaniu w końcu aż do owadów. Ile sobie przypomnieć mogę dowodził, że podług doświadczeń sławnego badacza natury Haller, siła muskularna odwrotny zachowuje stosunek do małości tych zwierzątek, to jest: czém mniejszy owad tém większa jego stosunkowa siła muskularna. I tak np. pchła 70 do 80 razy większy ciężar pociągnąć jest w stanie jak sama waży. W tym stosunku koń ważący tylko 5 centnarów powinienby 400 centnarów pociągnąć. Pchła skacze 200 razy daléj jak długość jéj ciała wynosi. W tym więc stosunku koń długości 3ch łokci jednym skokiem powinienby 600 łokci skoczyć; gatunek szarańczy 250 razy daléj skoczyć jest w stanie jak długość jéj ciała wynosi, jednym skokiem skacze 2 1|2 do trzech łokci. Profesor Bradlej przytacza przykład nadzwyczajnéj siły muskularnéj owada tak zwanego jelonka, który 1 seczkę mającą półtory stopy długości a pół cala grubości nie tylko pociągnął za sobą, lecz z tymże ciężarem na kilka łokci w górę poleciał. Sławny badacz natury Lineusz dowodzi: że gdyby słoń w stosunku swego wzrostu taką siłę jak podobny jelonek posiadał, byłby w stanie obalać góry i skały. My od konia wprawdzie wymagamy siły jak największéj i to słusznie, ale nie siły lwa do pogromienia i pożerania innych zwierząt, lecz siły potrzebnéj do rozwinięcia jak największéj szybkości i wytrwałości w biegu. Ja zawsze porównywam konia z dzikiemi zwierzętami jeżeli zaś pan Kołaczkowski chce porównać konia z dzikiemi zwierzętami to i na to pozwalam i pytam się, kto jest szybszy czyli lis, wilk sarna, lub jeleń? Pomiędzy temi czterema gatunkami zwierząt, stosunkowo zawsze większe jest szybsze od mniejszego, a nie mniejsze od większego. Czytamy daléj: „Sam nawet ogrom i ciężar takiego konia staje mu się zawadą w ruchu.“

W tém miejscu chyba mowa jest o ciężkim zaprzężnym koniu, czyli może tak zwanym karowym angielskim, inaczéj rzeczy zrozumieć nie mogę; koń zaś angielski pełnéj krwi który w 8 do 9 minutach milę naszą ubiedz może, koń połowéj i 3|4 krwi, który przy polowaniu przeskakując z jeźdźcem płoty i rowy zwierza dościga, koń zaprzężny angielski np. na poczcie który w godzinę 2 1|2 do 3 mil naszych biegnie, przecież nie zostanie przez p. Kołaczkowskiego policzony do ogromnych i ciężkich. Cóż to za porównania. Nikt ciężkiego zaprzężnego konia nie będzie porównywał z koniem szlachetnym w szybkim biegu i tak przeciwnie. Każden gatunek zwierząt innym sposobem swą siłę okazuje i o niéj przekonywa. Lew jest najsilniejszy ponieważ oniemal wszystkie inne zwierzęta pogramia i zwycięża, wątpić jednak należy ażeby w zaprzęgu okazał się silniejszym jak koń. Widziałem w Wiedniu, że jeden koń salzburgski pociągnął brykę (wprawdzie niedaleko tylko dla próby) na któréj 80 cent. było ciężaru. Lew by tego może nie dokazał, a pomimo tego, że potrafiłby w sile zwyciężyć i zadusić tego konia. Ten koń nie małą musiał posiadać siłę, lecz w biegu nie wyrównałby Arabowi któryby i czwartéj części tego ciężaru z miejsca nie ruszył. Z tego więc wypływa, że nawet różnych gatunków koni co do ich siły pomiędzy sobą porównywać nie można, a tém mniéj z innemi zwierzętami, jak o tém w wyjaśnieniu na uwagi pana Ostaszewskiego już była mowa. Czytamy daléj: „Sławne równie rączością jak i wytrwałością chociaż nie piękne, Wiatskie konie, nigdy miary średnich koni nie przenoszą.“

Niewiem czyli pan Kołaczkowski był w Wiatce, ja w niéj byłem, kupowałem tam konie i znam je mniéj więcéj. Miałem sam czwórkę tychże nabytą w Wiatce, która przez lat 4 jeździłem i mogę i o tych koniach pomówić z doświadczenia.

Wiatski koń niezaprzeczenie wielką ma wartość do ciężkiéj wytrwałéj pracy i życzyłbym ażeby każden z włościan w naszym kraju miał wiatskie konie do pracy, tylko że takie lepszego utrzymania potrzebują jak pomiędzy naszemi włościanami upowszechnione jest. W Rossji Wiatskie konie policzone są do najwytrwalszych i nazywają się końmi obrocznemi t. j. wychowanemi od młodości na obroku czyli ziarnie. Każden włościan Wiatski karmi swego konia dobrym owsem i sianem i z tąd pochodzi siła jego. Najlepsze zaś konie téj rasy nie w Wiatskiéj lecz w Permskiéj Gubernji o 700 wiorst daléj od Wiatki nad rzeką Obną znajdują się i nazywają się z tąd w Rossji obwińskiemi końmi.

Pomimo tych dobrych własności i przymiotów które cenić umiem, nie przekona mię jednak pan Kołaczkowski ażeby Wiatskie konie bardzo były rącze, chociaż swoją czwórką kilka razy podróż z Janowa do Warszawy mil 22 w trzech popasach w 24 godzinach odbyłem. Pan Kołaczkowski by to nazwał gonitwą, podług mnie jestto bardzo zwykła jazda. Przejechać tę odległość w 15 godzinach jednemi końmi to jest jazda, w któréj konie siłę, szybkość i wytrwałość rozwijają. Pan Ostaszewski wystawił nam za wzór konie sławackie. Pan Kołaczkowski wiatskie, ja pozostaję przy angielskich i pewny jestem że będąc w ich posiadaniu arabskie, sławackie i wiatskie niemi zajeździć można. Daléj dowodzi pan Kołaczkowski że: „w naszym kraju i w Warszawie nie są tak potrzebne rosłe pojazdowe konie jak w Londynie.“ To rzecz pewna, że Londyn mający blizko dwa miliony ludności pewnie więcéj podobnych koni potrzebuje jak Warszawa, mająca nie 200,000 jak pan Kołaczkowski nadmienia, lecz razem z Pragą około 138,000 ludności. To zaś nie pociąga za sobą aby wcale nie były potrzebne. Owszem potrzebne są, kupują ich za granicą i dosyć drogo płacą, a to z przyczyny że ich nie mamy i niewychowujemy w kraju. Czyliby nie lepiéj było ażeby kupowane były w kraju naszym i wydawane na nich pieniądze nie wychodziły za granicę. Czyliby to uszczerbkiem było dla gospodarstwa wychowawszy parę takich karecianych lub powozowych koni, których koszta wychowania wynosiłyby 60 dukatów wziąwszy za nie tylko 120 dukatów. Płacą podobne konie i u nas parę 150 do 200 dukatów. Abyśmy ich tylko mieli, jeżeli nie będzie kupców w kraju znajdą się za granicą. Ustęp ten kończy pan Kołaczkowski temi słowy: „Lecz na kilka cugów przedsiębrać hodowlę takiéj rasy byłoby szaleństwem, byłoby wyraźną chęcią zrujnowania siebie.“ Nie koników lecz koni potrzebujemy w naszych czasach i tylko konie rosłe popłacają ale nie koniki. A zatem ten prędzéj zrujnuje się, który będzie wychowywał koniki po 20, 25 dukatów, za których ledwie się wróci to co wychowanie tychże kosztowało, aniżeli ten który wychowa konia mało co większym kosztem od poprzedniego a weźmie za niego dwa i trzy razy tyle albo i więcéj. Daléj ubolewa pan Kołaczkowski nad tém: „że wyścigi nadgrodami zachęcane i wspierane pociągną za sobą sprowadzanie koni angielskich wyścigowych.“ Taki istotnie jest cel gonitw ażeby sprowadzić konie pełnéj krwi i nawet nie inne w gonitwach udział mieć powinny jak to ma miejsce w Anglji i Ameryce, a w części i w innych krajach.

Wielka dla kraju położył zasługę Hr Andrzéj Zamojski, który już do tego pierwszy dał przykład i sprowadził ogiera i kilka klaczy pełnéj krwi. Cieszę się tą miłą nadzieją, że za lat 3, 4, może już z młodego potomstwa coś wystąpi na wyścigach warszawskich i że choć jeden obywatel w kraju naszym już jest w posiadaniu koni czystego pochodzenia. Życzyć należy, ażebyśmy się tego doczekali, ażeby ze Stada Rządowego ogiery nie inne jak tylko pełnéj krwi, jako ogiery prowincionalne do pokrywania klaczy mieszkańców krajowych na stacje wysełane były. Wówczas tylko pewni być możemy, że udoskonalenie chowu koni w całym kraju prawdziwy i prędki uczyni postęp. Dla dobra kraju szczerém mojem jest życzeniem ażeby i u nas na wzór za granicą uformowało się Towarzystwo i zakupiło ogiery i klacze pełnéj krwi, któreby po sprowadzeniu znowu przez licytacją sprzedane być mogły jak to w innych krajach ma miejsce. Daléj czytamy: „Piękne to zaiste jest igrzy-

sko wyścigi, ale zawsze tylko igrzysko, bardzo kosztowne na nasze kieszenie“, a w dalszym ciągu: „Rozpatrmy się więc zawczasu i jeżeli mamy się bawić w wyścigi a stać nas na to, to zgoda, a jeżeli pożytku chcemy, to cofnijmy swe stawki póki czas jeszcze, pókiśmy się jeszcze nie zarzucili anglikami.“

Przeczytawszy początek tego ustępu pomyślałem sobie że p. Kołaczkowski przynajmniéj z pół tuzina akcyj jako członek rzeczywisty wyścigów konnych opłacił. Lecz jakże się zawiodłem gdy po przejrzeniu wszystkich sprawozdań Towarzystwa ani w liście członków rzeczywistych ani przybranych p. Józefa Kołaczkowskiego znaleść nie mogłem. Jakże kto może narzekać na to że gonitwy za kosztownem są igrzyskiem na jego kieszeń kiedy w najmniéjszéj części do nich nieprzyczynił się.

Przemawiać zaś w imieniu innych w tym razie nie bardzo zdaje się być w swojém miejscu, a jeszcze niewłaściwszém jest doradzać innym ażeby do gonitw nieprzyczyniali się i cofnęl swe stawki, ponieważ sami nic nie dajemy.

Pomimo jednak jeremiady i proroczego głosu p. Kołaczkowskie o, cieszę się nieomylną nadzieją, że gonitwy, nietylko istnieć i trwać, lecz z każdym rokiem doskonalić się i wzrastać będą. Korzyści jakie z téj obywatelskiéj instytucji dla kraju wypływają, każden bezstronnie myślący przyznać i ocenić potrafi. Dwadzieścia albo i sto zł. na jedną akcję wydatku jako członek przybrany lub rzeczywisty Towarzystwa, żadnego niezrujnuje, a pożytek wynikający z nich dla ogółu jest niezaprzeczony, pomijając to że i w szczególe wydatek ten wynagradza się. W ostatku przytacza pan Kołaczkowski: „że nawet owce angielskie tak merynosy, jak lejcesterskie u nas się znajdują.“

Jeżeli tak, jakże arabskie konie utrzymać potrafiemy? Wszystko się udaje jeżeli tylko stosownie i odpowiednio utrzymanem jest. W końcu robi pan Kołaczkowski jak się sam wyraża: billans z treści i esencji mego pisma podanéj na str 55 od Nr. 1 do Nr. 5 i wywodzi z tego czyli odpowiada:

ad 1. „Że Anglicy pomiędzy sprowadzonemi wschodniemi końmi tylko 3 za zdatne uznali do chowu to przypisać nale y ich dziwacznemu gustowi i t. d.“

Nie jest to gust dziwaczny lecz bardzo praktyczny, dobry i uzasadniony kiedy się u konia, z pominieniem wszystkiego uważa na jego dzielność i użyteczność w usłudze, a właśnie na to zwracali Anglicy ciągle swoją uwagę któréj dotychczas z oka nie spuszczają.

ad 2. „Że gonitwy mają być owym siłomierzem dzielności i wytrwałości“, to już obszerniéj jako fałszywe zbitém zostało. Że gonitwy są prawdziwym siłomierzem u konia szlachetnego to dostatecznie i dosyć zrozumiale wyjaśniłem i zdaje się, że łatwe jest do pojęcia.

ad 3. „Że powierzchowna piękność u konia nic nie stanowi, to jest prawda, ale że szkaradota krzyża angielskich koni jest silnie i stotnie związaną z ich wątłością to druga prawda.

Cieszy mię mocno, że pan Kołaczkowski przynajmniéj w tym jednym punkcie ze mną zgodził się: Że piękność u konia nic nie stanowi. Cieszy mię to tém więcéj ponieważ cały system chowu koni w Anglji a nawet i gonitwy mimowolnie jako uzasadnione i gruntowne uznane być muszą. Piękność w koniu nic nie stanowi tylko dzielność, a o dzielności decyduje użycie nadzwyczajne czyli gonitwy. Tém jedném przyznaniem cały przedmiot jest roztrząśnięty. Dotychczas albowiem u nas jedynie tylko powierzchowna piękność konia wszystko stanowi a. W Anglji mówiąc o koniu panuje przysłowie: *handsome is what handsome does* (piękne jest co pieknie czyni.)

Pięknym koniem jest ten który coś pięknego wykonać czyli dokazać jest w stanie. Co do szkaradoty krzyża angielskich koni, zapraszam pana Kołaczkowskiego uprzejmie do Janowa, a będę miał przyjemność pokazać mu angielskie konie pełnéj krwi z krzyżami równie dobremi, jak u najlepszych koni arabskich; wątłość zaś koni angielskich w swojém miejscu już wyjaśnioną została.

ad 4. „Że nie zarzucając co do pochodzenia dwóch pierwszych koni lubo i Byerli jako zyskany na wojnie pod Wiedniem nie ma pewności pochodzenia, to trzeci Godolphin najpewniéj, że nie tylko Arabem ale i berberyjskim nie był skoro dostał się do Paryża do dorożkarza a potem na woziwodę do Anglji, a który właśnie był kulfonem zajęczego składu i t. d. (i według opisu samego pana Eberhard bo gdzież jest pewność pochodzenia.)“

Dla przekonania że ogier Godolphin, którego p. Kołaczkowskiemu podobało się nazwać kulfonem, istotnie był koniem berberyjskim i to nie pospolitym, przytaczam biografię onego w treści która jest następująca: (1)

Bej z Tunis przysłał w roku 1731 Królowi francuzkiemu Ludwikowi XV ośm ogierów w podarunku. Z ośmiu niewolników którzy z niemi przybyli 7 powróciło do domu, a jeden nazwiskiem Agba, niemowa mający z sobą i kota pozostał w Paryżu, a to jedynie z téj przyczyny, że nadzwyczajnie był przywiązany do wspomnionego ogiera, a lubo wstęp do stajen królewskich był mu zabroniony, to jednakże codzień krążył około stajen w nadziei, że swego ulubionego konia zobaczy i żył przytem z jałmużny. Pomiędzy temi końmi znajdował się jeden nazwiskiem Scham który późniéj nazwany został Godolphin. Ogier wspomniony w stajni królewskiéj do najpospolitszych usług był używany, a mianowicie do ciągnięcia kuchennego wozu z Paryża do Wersalu, był zaś tak złośliwego temperamentu przeciw innym koniom i trudny do powodowania, a szczególniéj wówczas gdy klacze w bliskości niego znajdowały się, że nadzorca stajen królewskich z téj przyczyny kazał go sprzedać. Złośliwy zaś charakter tego konia już za nadto był znany i nikt go nie chciał kupić i dla tego w końcu został darowany kucharzowi królewskiemu. Temu wyrwał z ramienia kawał ciała i przez niego został sprzedany furmanowi wożącemu drzewo za 20 talarów.

W roku 1732 angielski Quaker (kwaker) znajdujący się w interesach w Paryżu, odebrał wiadomość, o szczęśliwém rozwiązaniu swojéj córki (jedynaczki) i podług zwyczaju téj sekty postanowił, że swoją wdzięczność ku Opatrzności przez jaki dobry czyn okaże.

W zimnéj styczniowéj nocy wyszedł na miasto i spostrzegł wiele ludzi około konia który nie był w stanie wyciągnąć pod górę wozu ciężko obładowanego drzewem, a za to przez woźnicę okrutnie zbity został. Ciężar nałożony przechodził wyczerpane już siły tego zbiedzonego konia; przez ustawiczne bicie doprowadzony został do rozpaczy, zebrawszy ostatnie siły skoczył gwałtownie i padł przytem z powodu ślizkiéj ziemi nie mogąc się podnieść. Ustawicznie i okropnie jeszcze biczowany był przez woźnicę, a nikt z otaczających nie śmiał go od tego wstrzymać. Kwaker widząc tak nielitościwe postępowanie zaproponował 15 funtów szterlingów za tego konia. Po odprowadzeniu go do stajni nabywającego i odebraniu pieniędzy, opowiedział sprzedawający, że to najzłośliwszy jest koń jaki mu się widzieć zdarzył i najtrudniejszy do powodowania. Jeżeli w dobrym jest humorze ciągnie bardzo dobrze; czasami zaś nieużywając największéj susowości nic z nim poradzić nie można. Przy najlżejszej karze zaczyna stękać i jęczyć i udaje wielką cierpliwość dopóki wyprzężonym nie zostanie Gdy zaś to tylko nastąpi wówczas bije i gryzie najokropniejszym sposobem.

Jeden tylko jest sposób utrzymania go w pokorze to jest nie wyprzęgając go wcale aby się nie mógł położyć. I tak się też z nim postępuje. Koń razem z wozem nocuje pod szopą, a zaprzężony będąc pomiędzy podwójnemi dyszlami inaczéj spoczywać nie może jak tylko stojąc. W niedzielę tylko pozwala się murzynowi Agba wyprzęgać go, a wówczas niewolnik koń i kot wielką okazują radość, a ostatni spoczywa na grzbie-

---

(1) Obszerniejszy historyczny opis tego konia, jego przygód, życia i charakteru znaleźć można w piśmie: Hippologische Blaetter 1839 t. Band. str. 100.

cie konia. Od czasu albowiem gdy ogier Scham dostał się do handlarza drzewem, Agba obrał sobie pomieszkanie w szopie gdzie koń zwykle nocował, a to jedynie w tym celu aby w jego znajdował się blizkości i do niego mógł przemawiać.

Właściciel ówczesny ogiera, biednemu murzynowi nie tylko że nic nie dawał lecz niebardzo był kontent z jego obecności, albowiem złośliwy temperament konia przypisywał jego czarodziejskim sztukom. Jakże się Agba ucieszył gdy mu Kwaker dał do zrozumienia że tego konia nabył i że razem z nim i z kotem swoim ma się udać do Anglji. Nieposiadając się z radości zrzucił z niego ciężki zaprzeg, zaczął go obczyszczać i obcierać całe jego ciało i t. d. Po oczyszczeniu konia rozpatrzył się Kwaker w swojém kupnie lepiéj. Ogier Scham był maści złoto-gniadéj, miary trzymał 15 piędzi, miał biały znak na lewem udzie, ochudzony jak szkielet, ostre i delikatne krawędzie i zarysy kości zdawało się, że wystąpią przez skórę nadzwyczaj delikatną, a po całém ciele znajdowały się rany z bicia i niezgrabnego ciężkiego zaprzęgu pochodzące. Z znaczném głębokości piersi o doskonałéj organizacji płuc, a z silnéj muszkulatury nóg, szczególniéj z dobréj budowy zadu o wielkiéj sile i wytrwałości sądzić było można. Kwakier bez wszelkiego wypadku dostał się do Anglji, a ogier Scham znajdował się w zamku Hall nad Tamizą w własności swego pana. (*D. c. n.*)

Srodek przeciw pomorowi bydła.

Tyle klęsk jakie nas dotknęły z powodu ciągłych deszczów i ztąd powstałych zalewów obudzają jeszcze obawę rolników aby z złych skutków spodziewanych w tak mokrym roku nienastąpił najdotkliwszy, którym niewątpliwie byłby pomor bydła. Dla zapobieżenia temu nieszczęściu ogłaszam środek zaradczy już doświadczony, któren dla upowszechnienia wielu obywatelom udzieliłem.

Wziąść funt jeden assafaetidy i 15 główek czosnku czysto obranego, zetrzeć to razem i zmięszać dobrze w garncu dziegciu; w tak urządzonéj zaprawie maczać śledzie i dawać staremu bydłu po jednym, a młodemu po pół śledzia, oraz tą zaprawą obsmarowywać bydłu mordy i krzyże.

Środek ten uskutecznia się na noc w oborach zamkniętych i téj nocy nie daje się bydłu paszy i nie puszcza się go do pojenia.

Porcja téj miary wystarcza dla 10 sztuk bydła, stosunkowo więc do ilości posiadanego bydła przyrządzić ją należy i w ten sam sposób za 6 t godni powtórzyć; radzę kupować assafaetida w składach materjałów aptecznych, bo tam taniéj; ja kupując do użytku swojego zapłaciłem zł 5 za funt.

Marcin Ciechanowski.

Z B O Ż E.

Wrocław 9 *listopada.* W upłynionym t godniu prawie wszystkie gatunki zboża, mianowicie lepsze partje na użytek prowincyj zakupywano ciągle, a mimo to ceny ich wcale się nie zmieniły. Nowa pszenica i żyto, jak równie nowy jęczmień są dotąd powiększéj części tak złego gatunku, że młynarze nasi w żaden sposób kupować ich nie mogą. Biała pszenica jest jak poprzednio doniesiono po 43—53 srgr., żółta po 39—37 srgr. za szefel płaconą. Żyto po 32—36 srgr. ciągle kupców znajduje. Jęczmień jak dawniéj po 29—32 srgr. Owies chętnie kupowany po 17—19 srgr. za szefel. Wszystek letni i zimowy rzepak przywieziony tu, rozbierają fabrykanci oleju po dawniejszych cenach, pierwszy po 62—63 srgr. drugi po 72—75 srgr. za szefel. Biała koniczyna dotąd jest bardzo poszukiwaną, ale już w cenie cokolwiek spada, gdyż ładowania na wodę z powodu spóźnionéj pory są zarzucane bardzo, a prowadzić lądem drogo kosztuje i spekulanci na żadnym tergu utrzymać by się nie mogli: Notujemy dziś ceny zwyczajnéj po 9 2|3—11 1|2, średniéj po 12—14, bardzo dobréj po 14 1|2 - 15 talarów za centnar Wątpić należy czyli te ceny dłużéj się jeszcze utrzymają, bo w ciągu zimy spodziewać się można znacznych tego ziarna dowozów. Okowita 80 pCt 6 talarów wiadro.

Gdańsk, 8 *listopada.* Na naszym targu zbożowym prawie żadna nie zaszła zmiana, z zagranicy nie słychać o polepszeniu cen, a wszystko co tu wyładowano jest niezmiernie złego i pośledniego gatunku, dla tego chęć do kupna objawiać się nie może. Ze szpichlerza zakupiono około 300 łasztów pięknéj, ciężkiej pszenicy po 340 flor. z wynadgrodzeniem za koszta szpichlerzowe (25 złp. gr. 6 za korzec.) Gospodarze wiejscy skarżą się niezmiernie, bo przy krótkich dniach nie mogą wykopać kartofli, a mróz który od kilku dni się tu pojawił wielkie zrządził szkody, i robota również na kilka dni zupełnie jest zawieszoną. bo zimne i mokre powietrze głównie przeszkadza robotom w polu. Wiele jeszcze wyki, siana i koniczyny stoi w polu jak również owsa, grochu i jęczmienia. Zasiewy tego roku bardzo niedokładnie i źle będą dopełnione, a i nasienie do siewu złego jest gatunku, co nie koniecznie pomyślne na rok przyszły zapowiada zbiory, jeżeli nadzwyczaj pogodne czasy nie nastaną.

Wystawiono na przedaż w tym tygodniu 128 łaszt pszenicy, 161 łaszt żyta, z tego sprzedano: Pszenicy 3 łaszty 1.5 f. po 260 flor., 2 łaszty 114 f. po 175 flor., 18 łaszt po niewiadoméj cenie i żyta 106 łaszt 114 f. po 165 florenów.

Na targu miejskim płacono: Za pszenicę 28—40 srgr. Żyto 30—40 srgr Groch 32—4 srgr. Jęczmień 24—32 srgr. Owies 17—20 srg. za szefel. Za okowitę przy małym dowozie, żądają 16 talarów za 120 kwart 80 pCt Tral.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 15 *Listopada* 1844 *roku.*		żądają		dają	
		R. s.	k	R. s.	k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92	55	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	92	55	—	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	39	5	139	[illegible]
Londyn funt sterlin.	3 M.	6	30	6	[illegible]
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99	75	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	99	75	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	74	40	74	10
Wiedeń 150 złr.	2 M.	96	75	—	—
Wrocław 100 talar.	2 M.	92	47	—	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe na 1000 złp.		—	—	—	—
„ „ „ 4% za 100 r. s.		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe		14	83	14	81
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje czastkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A na 300 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit B na 2 0 złp.		—	—	—	—
Dowody Kom Centr Likwidac. za 100 złp.		3	60	3	52

(*) Wartość kuponu kop. 23 5|6.